Most Jana Stacha

Nie ma na świecie trudności, których nie dałoby się przezwyciężyć – przekonuje historia Jana Stacha (1918-2011) ze Znamirowic oraz dzieło, które po sobie pozostawił – wysoki na 13, szeroki na 7,5 i długi na 20 metrów kamiennym most. Największy na świecie, jaki został wzniesiony rękami jednego człowieka.

Każdy, kto oglądał film „Sami swoi" z Kargulem i Pawlakiem w roli głównej, wie, jak mogą wyglądać relacje sąsiedzkie w wykonaniu zwaśnionych gospodarzy. W kultowej komedii Sylwestra Chęcińskiego spór sąsiedzki ma swój szczęśliwy finał dzięki miłości. W historii Jana Stacha finałem jest most, który przyjeżdżają podziwiać turyści z różnych zakątków Polski. A było to tak.

Wraz z budową zapory w Rożnowie i powstaniem na pocz. lat 40. ubiegłego stulecia Jeziora Rożnowskiego, woda przykryła wiele dróg łączących ludzi ze światem. Tak też było w przypadku Jana Stacha, który żył ze swoją ukochaną żoną Heleną i dwoma synami w przysiółku Zapaść w Znamirowicach. Pozbawiona własnego traktu rodzina była zmuszona korzystać z drogi sąsiadów. Tyle że sąsiadom nie było to w smak.

Konflikt narastał. Pewnego razu, w latach 60. ubiegłego wieku, Jan jechał wozem z pomidorami na targ do Nowego Sącza. Drogę zagrodziła mu sąsiadka… kładąc się na wznak na trakcie. Gospodarz wspominał później, że zahamował tak ostro, iż niemal karki krowom wyłamał… Po tej przygodzie uniósł się honorem. Znalazł życzliwego właściciela łódki i z jego pomocą wyprawiał towar w rejs na drugą stronę jeziora. W głowie świtał mu jednak pomysł, by wybudować sobie własną drogę do gospodarstwa.

Co w tym trudnego?– zapytacie. Ano to, że po drodze trzeba było pokonać głęboki na ponad 10 metrów jar, którego dnem płynie wpadający do Jeziora Rożnowskiego strumyk-ladaco. Ladaco, bo jednego tygodnia jest szemrzącą cichutko między kamieniami strużką, drugiego – rwącą kipielą siejącą zniszczenie. Poszedł więc Jan do urzędu z prośbą o pomoc, na miejsce oddelegowano inżynierów, którzy jednak rozłożyli ręce. „Nie da się, teren zbyt trudny" – usłyszał plantator pomidorów. Co miał więc robić? W maju 1968 roku zakasał rękawy i w ciągu trzech lat pokazał, że się da. Ludzie kręcili głowami, a Jasiek kuł ścianę piaskowca, materiał do wąwozu dostarczał z pomocą zwierząt i – jak wspominają mieszkańcy Znamirowic - dzień po dniu, a często również nocą - układał kamień na kamieniu. Po trzech latach powstała budowla na 13 metrów wysoka, 7,5 m szeroka (przejadą tędy bezpiecznie dwa duże samochody) i na 20 m długa. W jej dolnej części budowniczy pozostawił wysoki na ok. 3 i szeroki na ok. 2 metry, sklepiony kolebkowo przepust dla kapryśnego strumienia. Dodatkowo wybudował ok. półkilometrowy odcinek drogi do swojego gospodarstwa.

I choć Jan Stach poklasku nie szukał, o jego wyczynie szybko stało się głośno. W 1971 roku do Znamirowic przyjechał Jerzy Jarczewski, znany polski dokumentalista, by nakręcić film o niezłomnym gospodarzu. Powstał dokument o symbolicznym tytule – „Wznoszę pomnik", ukazujący niemłodego już człowieka, który udowadnia wszystkim dookoła, że nie ma rzeczy

niemożliwych. Dzisiaj na tablicy umieszczonej przy budowli i upamiętniającej Jana Stacha (zmarł w grudniu 2011 r.) przeczytamy m.in., że: „Wielkość człowieka nie zależy od sławy i pieniędzy, ale od tego, co po sobie pozostawił”.